

Krystyna Baranowicz

Uniwersytet Łódzki

Wydział Nauk o Wychowaniu

Pracownia Pedagogiki Specjalnej

91-433 Łódź, ul. Smugowa 10/12

Pedagogiczne inspiracje resocjalizacji penitencjarnej. Eksperyment wychowawczy w więzieniu w Szczypiornie

Streszczenie

W artykule zawarte są informacje o pierwszym w Polsce półotwartym specjalnym zakładzie karnym dla młodocianych przestępców wysokowyrokowych w Szczypiornie koło Kalisza. Pod naukową opieką Katedry Prawa Karnego Uniwersytetu Wrocławskiego i Katedry Pedagogiki Ogólnej Uniwersytetu Warszawskiego wdrożono tam w 1958 r. eksperyment pedagogiczny (określany jako eksperyment Hanny i Witolda Świdów). Celem eksperymentu była ocena skuteczności innego podejścia, niż dotychczas praktykowany, do procesu rewalidacji młodocianych mężczyzn skazanych za popełnione czyny na kilkuletnią izolację więzienną.

Słowa kluczowe: więzienie, Szczypiorno, resocjalizacja, młodociani przestępcy.

Pytanie, na ile osadzenie w więzieniu jest karą za popełniony czyn, a na ile może być szansą na korygującą pracę wychowawczą jest pytaniem i dla prawnika, i dla pedagoga. Wychowanie jest procesem społecznym, a osadzenie w więzieniu jest izolacją ze społeczeństwa i od społeczeństwa. Więzienie ogranicza nie tylko kontakty z bliskimi, ale w znacznym stopniu również z innymi osadzonymi, skazuje na nudę, odbiera swobodę decydowania o sobie, odziera z prywatności. Frustracja niezaspokojonych potrzeb społecznych prowadzi zarówno do agresji skierowanej do innych, jak i do autoagresji – połyków, podcinania żył, głodówki. Izolacyjna funkcja więzienia jest w konflikcie z wychowywaniem.

Jeżeli ojciec jest profesorem prawa karnego, a córka pedagogiem, to można przypuszczać, że wiele razy rozmawiali o tym, na ile jest możliwe

wychowywanie w więzieniu – wychowywanie realne, prowadzące do samowychowania, do refleksji nad sobą, do wewnętrznego przeobrażenia, do przebudowy systemu wartości, a nie „praca wychowawcza z osadzonymi” w regulaminowym ujęciu. Być może z takich rozmów narodził się pomysł więzienia wychowującego dla młodocianych. Praca wychowawcza ma większe szanse na sukces z młodocianymi niż dorosłymi przestępcami. Osoby w wieku 17–24 lat z jeszcze plastyczną psychiką są materiałem bardziej podatnym na wychowanie niż dorośli recydywiści.

Pomysł przybrał realny kształt i od 1 sierpnia 1958 r. oficjalnie zaistniał w strukturze zakładów karnych w Polsce jako Więzienie Karno-Specjalne dla Młodocianych w Szczypiornie, uznany za „największy i za najciekawszy w czasach PRL-u” (Nowak, 2012).

Opiekę nad eksperymentem wychowawczym w więzieniu objęła Katedra Prawa Karnego Uniwersytetu Wrocławskiego kierowana przez profesora Witolda Świdę i Katedra Pedagogiki Ogólnej Uniwersytetu Warszawskiego kierowana przez prof. Bohdana Suchodolskiego, a w eksperyment zaangażowali się Hanna Świda i Stanisław Jedlewski.

Celem przedsięwzięcia była ocena skuteczności nowych, niestosowanych dotąd metod w reedukacji młodocianych mężczyzn. Nie były to nowe, nieznanne metody postępowania w ogóle. Nowość polegała na innej organizacji całokształtu życia więźnia. Nauka, praca, sport, zajęcia świetlicowe miały odgrywać nową rolę w procesie oddziaływania na psychikę osadzonego. Wskaźnikiem sukcesu wychowawczego będzie wytworzenie dodatnich postaw społeczno-moralnych, pozytywnego systemu wartościowania, kształtowanie osobowości ku prospołecznym zachowaniom. Nastawiono się na pracę długofalową, bowiem nie są to cele łatwe do osiągnięcia, tym bardziej, że ograniczenia związane z karą pozbawienia wolności, jakim mieli podlegać osadzeni, były znacznie złagodzone.

„Dopóki więzień zamyka się w sobie, odgradza od administracji murem zakłamanych zdań, nienawistnej agresji lub zaciętego, ponurego myślenia, dopóki tworzy w sobie świat wewnętrzny, w którym wszelkie zabiegi wychowawcze podlegają cynicznej interpretacji, a tym samym stają się bezskuteczne, dopóki nie ma nawet mowy o jakichkolwiek wynikach wychowania. Wszystkie środki wychowawcze trafiają w próżnię, odbijają się o twardy mur odmiennego wartościowania zjawisk przez przestępcę” (Świda, Świda, 1961, s. 48). Nowością było podejście do młodocianych przestępców.

Dla kogo eksperyment wychowawczy?

Do Szczypiorna zostali skierowani osadzeni z zakładów w Iławie, Rawiczu, Warszawie, Wronkach. Zostali włączeni do eksperymentu na podstawie rozmów prowadzonych przez naczelnika zakładu w Szczypiornie, pracownika Katedry

i po uprzednim przejrzaniu akt więźnia. Rozmowa miała charakter diagnostyczny, stanowiła podstawę pracy wychowawczej – pozwalała na ocenę inteligencji, przystosowania do sytuacji, „słabych punktów osadzonego”, źródła wykolejenia. Wytypowani do eksperymentu zostali więźniowie trudni, zdemoralizowani, z długim i bogatym doświadczeniem przestępczym i więziennym, którym pozostało do końca kary co najmniej 3 lata. W rezultacie w Szczypiornie znaleźli się więźniowie o różnym poziomie inteligencji, różnym stosunku do życia, różnej przeszłości, o różnym stopniu wyczulenia społecznego. Po przyjeździe do Szczypiorna część młodocianych przestępców połączyła się w grupy jawnie akcentujące swoją odrębność wobec innych, wielu więźniów pozostawało poza nieformalnymi strukturami.

Na czym polegało nowe podejście?

Przyjęto szereg założeń, jednym z ważniejszych było to, żeby więzienie w jak najmniejszym stopniu przypominało więzienie zarówno w sensie fizycznym, jak i panujących reguł. Zakład w Szczypiornie miał być poligonem wćwiczania się w życie w praworządnym społeczeństwie.

Architektura typowego więzienia działa przytłaczająco – cele, rygle, kraty, ograniczona przestrzeń, brak prywatności pogłębia nienawiść do instytucji. Zmiana warunków, w jakich będą przebywać więźniowie, tak żeby zakład nie przypominał więzienia, może zmniejszać napięcia psychiczne, wybuchy agresji. To założenie udało się spełnić. W Szczypiornie była szkoła dla służby więziennej. Na rzecz więzienia przeznaczono pięć parterowych, murowanych budynków znajdujących się na dużym terenie. Nie było więc cel z zakratowanymi oknami, solidnych ryglowanych drzwi z „judaszem”. Były duże okna, sypialnie, drzwi z normalną klamką otwarte w dzień i w nocy, toalety, łaźnie, posiłki spożywano w stołówce. Przypominało to internat, a nie więzienie.

W Szczypiornie zerwano z całkowitą zależnością więźnia od strażnika. Więźniowie mieli dostęp do naczelnika bez pośrednictwa wychowawców, rozmowy mogły odbywać się „w cztery oczy”. Takie rozwiązanie miało zapobiegać sytuacjom uwłaczającego, ze strony służby więziennej, postępowania z więźniami.

Zniesiono ograniczenia, które nie miały związku z bezpieczeństwem lub z formami zbiorowego współżycia, a skupiały pomysłowość więźniów w obchodzeniu ich. Na przykład w granicach określonych regulaminem można było zaaranżować wystrój sypialni, można było wyglądać oknem, opalać się, palić na korytarzu papierosy.

Resocjalizacja więźnia, jak na to wskazuje nazwa procesu, może mieć miejsce wtedy, gdy będzie on włączany w naturalne sytuacje społeczne. Nie chodzi o to, by życie społeczne było organizowane odgórnie przez administrację. Forsowanie

inicjatyw, które nie są aprobowane przez więźniów, wytwarza podwójny nurt życia społecznego. Jeden na pokaz, dla administracji, drugi własny, ukryty. Budowanie zrębów życia społecznego wśród więźniów jest zadaniem bardzo trudnym. Wymaga dużej wrażliwości i intuicji pedagogicznej personelu w udzielaniu rad, ocenianiu inicjatywy więźniów, rozwiązywaniu konfliktów, jakie będą powstawać w trakcie naturalnie tworzącego się życia społecznego w zakładzie. W więźniach musi narastać świadomość, że sami przez właściwą organizację życia społecznego mogą lepiej lub gorzej zaspokajać swoje potrzeby.

W organizowaniu życia społecznego w zakładzie wzrasta znaczenie więzi koleżeńskich. Grupy koleżeńskie więźniów tworzą się na bazie wspólnych doświadczeń przestępczych i na ogół personel więzienny dąży do ich rozbicia. W koncepcji wychowania w Szczypiornie było nierozbijanie grup koleżeńskich, lecz wykorzystywanie postawy solidaryzmu dla celów wychowawczych. Zakładano początkowe oparcie się na istniejących grupach i stopniowe wprowadzanie wartości społecznie pozytywnych, a w dalszej perspektywie przemieszanie grup koleżeńskich. Kierowano się kilkoma względami:

- po pierwsze – rozbijanie grup koleżeńskich wywołuje silną negatywną postawę wobec zakładu;
- po drugie – rozbijając więź społeczną, stworzy się próżnia społeczna, bardzo niebezpieczna z punktu widzenia wychowania;
- po trzecie – wprowadzenie dodatknych wartości do zwartych grup koleżeńskich ma szanse większej trwałości, członkowie dopingują się wzajemnie w ich umacnianiu, tak jak się poprzednio umacniali w nastawieniach przestępczych;
- po czwarte – w związkach przyjaźni, nawet przestępców, tkwią także pozytywne wartości, na których można się oprzeć w procesie wychowania.

Więzienie z racji funkcji ogranicza kontakty społeczne, wprowadza monotonię. W Szczypiornie miało być inaczej. Zakładano dynamizm życia w zakładzie, w aranżowaniu różnego rodzaju sytuacji społecznych – np. budowa boiska, zakładanie klubów sportowych, zespołów artystycznych. W miarę jak więźniowie będą włączali się w nurt życia zakładowego, będą stawiane im coraz wyższe wymagania. Nagrody będą wymagały coraz większego wysiłku w pracy nad sobą, kary, początkowo oparte na dolegliwości fizycznej – twarde łóżce, celi izolacyjnej, będą nabierały charakteru presji moralnej.

Podatność więźniów na oddziaływania wychowawcze w znacznym stopniu wiąże się z relacjami z administracją więzienną, ze stosunkiem do samego siebie i przestępczej przeszłości. Eksperyment był także wyzwaniem dla kadry. Niwelowanie nienawiści, wrogiej postawy do służby więziennej, burzenie muru „my – oni” przez okazywanie ojcowskiego stosunku administracji do więźniów, było odejściem od dotychczasowej praktyki i doświadczeń wyniesionych z innych zakładów karnych. Pewne było, że więźniowie będą nieufni, będą wykorzystywali troskliwość i zainteresowanie naczelnika do prowadzenia swoich gier, uznają

takie postępowanie za słabość, którą należy bezwzględnie wykorzystać. A administracja nie może zrażać się objawami niewdzięczności. Autorzy eksperymentu przyjęli, że serdeczny stosunek do więźniów to jedyna droga do przełamania wrogiej postawy wobec administracji i „jedyna droga do wytworzenia w młodocianym wewnętrznej miękkości, serdeczności i dobroci dla ludzi oraz wiary w siebie i poczucia swojej godności” (Świda, Świda, 1961, s. 59).

Wychowywanie ludzi zdemoralizowanych, o różnych doświadczeniach życiowych, o niezrównoważonej psychice musi być procesem bardzo zindywidualizowanym, „przykrojonym na miarę”. Z akt więźniów wynikało, że stosowane dotychczas wobec osadzonych oddziaływania, mechanicznie stosowany system kar były mało skuteczne. Karanie może być nieskuteczne, bo więzień nie reaguje na kary, ponieważ są dla niego naturalną codziennością. Kary dla takiej osoby będą tak długo nieskuteczne, jak długo nie zacznie wartościować swojego życia w kategoriach powodzeń i niepowodzeń życiowych. U innych kara wzmacnia poczucie krzywdy doznawanej od służby więziennej. Tak długo jak więzień nie nabierze zaufania do administracji, nie poczuje więzi z zakładem, kary będą mało skuteczne. Kara może być interpretowana w kategoriach wyróżnienia, lansowania się na bohatera i dopóki kara nie stanie się powodem wstydu, nie będzie powstrzymywała od czynów zabronionych. Indywidualne podejście wychowawcze wymaga rozpoznania, czym jest kara dla karanego, jak jest odbierana przez konkretną osobę.

Czynnikiem wzmacniającym oddziaływania wychowawcze może być rodzi-
na młodocianego. W Szczypiornie doceniano wpływ środowiska rodzinnego i nie było ograniczeń ani częstotliwości widzeń, ani korespondencji, ani otrzymywanych paczek.

Wszystkie etapy procesu wychowawczego w więzieniu zmierzają do przygotowania młodocianego do wyjścia na wolność i podjęcia życia w zgodzie z normami społecznymi. Stąd ważne jest nauczanie go zawodu atrakcyjnego i w perspektywie znalezienia pracy odpowiadającej aspiracjom życiowym. W Szczypiornie była zasadnicza szkoła samochodowa i technikum samochodowe¹. Ważne jest także, by osadzony orientował się w życiu społecznym kraju, w tym, co się dzieje za murami więzienia, żeby po wieloletniej nieobecności rozumiał rzeczywistość, do której wejdzie, potrafił się odnaleźć w społeczeństwie. Jeszcze w czasie odbywania kary należy stwarzać sytuacje *quasi*-wolności, w których zdany będzie na własne decyzje. Temu w Szczypiornie miał służyć oddział niedozorowany. W założeniu oddział taki miał być kierowany przez samych młodocianych. „Oswajaniem z wolnością” były także przepustki na imprezy, udział w zawodach sportowych poza zakładem, na które udawali się bez asysty uzbrojonych strażników, jedynie w towarzystwie pracowników administracji pełniących rolę współtowarzyszy i opiekunów.

¹ Zorganizowano także VI i VII klasę szkoły podstawowej.

Proces resocjalizacji nie powinien się kończyć wraz z opuszczeniem murów więzienia. Założono, że zakład będzie interesować się losami młodocianych po wyjściu na wolność, wspomagać w miarę możliwości w układaniu nowego życia.

Przebieg eksperymentu

Opracowana przez naukowców koncepcja wychowania młodocianych przestępców w Szczypiornie nie była ujęta w sztywne ramy, nie było ścisłych wskazań, jak postępować. „Szczegółowe sposoby i środki oddziaływania na młodocianych powinna bowiem określać każdorazowo z jednej strony konkretna sytuacja, z drugiej zaś osobowość młodocianego i jego reakcje” (Świda, Świda, 1961, s. 68). Stąd niezwykle ważną sprawą jest dobór odpowiednich osób, które rozumieją, aprobuja koncepcję i ją będą wdrażać. Z opisu eksperymentu zawartego w książce W. i H. Świdów wynika, że bardzo trafnie dobrano naczelnika zakładu, Stanisława Broszczaka, był to „fanatyk na punkcie wychowania przestępców”. Z cytowanych przez autorów rozmów, jakie prowadził z więźniami, z zapisów kronikarskich wyłania się osoba z ogromnym talentem pedagogicznym, lubiany przez więźniów, z intuicją, dzięki której ryzykowne decyzje okazywały się niezwykle trafne.

Zakład karny dla młodocianych przestępców w Szczypiornie został ostatecznie uruchomiony 20 października 1958 r. z pierwszym transportem 60 więźniów z Wroniek. W ciągu następnych dni przyjechali więźniowie z Iławy, z Warszawy. W początkowym okresie było ponad 100 więźniów. Pierwszy kontakt z nowym miejscem osadzenia był dla przybyłych szokiem. Po podróży mogli odpocząć w obszernej, jasnej sypialni, przespać się (mimo że był to dzień), wykąpać, zjeść w stołówce obiad, można było spacerować po całym terenie. Szczypiorno było zakładem odmiennym od tych, jakie dotąd były im znane.

Dla więźniów sytuacja nowego więzienia była nienormalna, więc jedno z dwojga: albo administracja jest głupia, albo przebiegła. Zaczął się trudny okres wzajemnego poznawania. Jeżeli – w ocenie więźniów – zakładem kierują „frajery”, to szantażując administrację można przejąć władzę. Dla administracji był to okres niepewności – co więźniowie uczynią z daną im swobodą. W koncepcji eksperymentu przyjęto, że w takiej nieprzerabianej, niedoświadczanej jeszcze przez więźniów sytuacji będzie się ujawniać ich osobowość, naturalne reakcje zdemoralizowanego przestępcy. Przyjętą drogą postępowania była, mimo wszystko, serdeczność, troskliwość, rozmowy na różne tematy. Reakcją na wykroczenia była perswazja, nakaz naprawienia szkody, zwalczano donosicielstwo.

Tę początkową fazę eksperymentu nazwano okresem odprężenia. Uruchomiony został mechanizm wypierania wartości przestępczych przez wartości

społecznie pozytywne. O wszystkich ważnych sprawach dla zakładu naczelnik rozmawiał z więźniami. Takie rozmowy imponowały młodocianym przestępcom.

Poczucie bezkarności, jakie rosło u więźniów, sprawiło, że stracili samokontrolę i świadomość, i że są obserwowani, i że rozszyfrowuje się ich psychikę. Szkoła przestała być dla chłopców symbolem nowego, lepszego życia. Agresję z powodu niepowodzeń szkolnych kierowali na nauczycieli, porzucali szkołę. Ale nie zmuszano ich do nauki, nie grożono wywiezieniem ze Szczypiorna, lecz w rozmowach zachęcano do wysiłku, podnoszono wiarę w możliwości przezwyciężenia trudności w nauce.

Administracja czujnie obserwowała, orientowała się w nastrojach, „trzymała rękę na pulsie”, aby nie doszło do poważnych wykroczeń lub buntu. Czujność sprawiła, że kierownictwo więzienia wiedziało o podkopie w warsztacie i planowanej ucieczce. Pozwolono jednak prowadzić przygotowania dalej i wkroczyć w momencie, gdy podkop był daleko zaawansowany. Niedoszli uciekinierzy zbiegli i pozostali anonimowi. Na zgrupowaniu wszystkich więźniów incydent został omówiony przez naczelnika z naświetleniem możliwych konsekwencji dla zakładu, gdyby ucieczka się udała, i zakończony apelem, by winowajcy się przyznali. Nie liczył, że apel przyniesie skutek, bowiem przyznanie się nie mieściło się w kodeksie obyczajowym więźniów. Jeden z organizatorów ucieczki, poruszony słowami naczelnika, przyznał się. Inni przyznali się w wyniku przeprowadzonych rozmów. Ponieważ było to już poważne naruszenie porządku, czynni uczestnicy zostali przewiezieni do więzienia w Kaliszu na odbycie kary w celach izolacyjnych. Ci, którzy mogli stanowić poważną groźbę zorganizowania nowej ucieczki, zostali wycofywani ze Szczypiorna, pozostali powrócili do zakładu. W czasie trwania eksperymentu kilkakrotnie zdarzały się wycofywania na stałe ze Szczypiorna. Dotykało to osobników o psychopatycznych, sadystycznych skłonnościach.

Wykroczeniom towarzyszyły również pozytywne zmiany w osobowości chłopców i identyfikacja z zakładem. Narastał protest przeciwko grupie „arystokracji przestępczej”, której wykroczenia przekraczały miarę wytrzymałości, a wybryki mogły zagrozić egzystencji więzienia. Dawano sygnały administracji, że trzeba to ukrócić. Potępiano wagarowiczów z obawy, że może to doprowadzić do zamknięcia szkoły. W chwili gdy przywódcy różnych wykroczeń mieli poczucie absolutnej bezkarności i triumfu, że opanowali sytuację w zakładzie, zostali zdemaskowani. Był to wstrząs dla nich, bo nie spodziewali się tego po pobłażliwej administracji. Był to wstrząs i dla pozostałych więźniów, którzy zobaczyli skrywaną dotychczas siłę i odwagę administracji. Tak gwałtowne zahamowanie niedyscyplinowanego życia w więzieniu nie mieściło się w doświadczeniach młodocianych. W przeszłości mieli do czynienia albo z personelem konsekwentnie surowym, albo słabym i pobłażliwym. Poczuli zagrożenie, gdy uczestników alkoholowej libacji wywieziono do więzienia w Kaliszu. Chłopcy zrozumieli, że sami sprowokowali ostry kurs. Tym samym zakończył się pierwszy etap eksperymentu.

Atmosfera swobody, dobroci w tym okresie pozwoliła dotrzeć do tajników duszy przestępczej, chłopcy wciągnęli się w życie zakładu, przyzwyczaili do systematycznej pracy w szkole. Wzrosło zaufanie do administracji. Wyważona polityka kar nie prowadziła do narastania nienawiści do służby więziennej. Przywiązanie do zakładu było na tyle ugruntowane, że można było przejść do drugiego etapu eksperymentu i zaryzykować stosowanie przykrych i drastycznych środków represji. Wcześniejsze ich wprowadzenie stworzyłoby mur, spotęgowałoby agresję, powrót do myślenia kategoriami przestępcy. Chłopcy zrozumieli, że istota eksperymentu nie polega na bezkarności.

W drugim etapie eksperymentu karano za wagary, za picie alkoholu, kradzieże, bójki. W dalszym ciągu więźniowie mieli prawo do indywidualnego planu dnia, swobodnego poruszania się, ozdabiania według upodobań sypialni, organizowania życia artystycznego i sportowego zgodnie z zainteresowaniami. „To wszystko zaczęło przekonywać chłopców, że nie w braku kar tkwi istota eksperymentu, że tkwi ona w wysokim szacunku do ich człowieczeństwa, w daniu możliwości rozwoju ich osobowości, w stworzeniu pola do wykazania ich inicjatywy, w tym, że dało im się prawo wyboru drogi postępowania, że otoczono ich naturalną i prostą atmosferą serdeczności” (Świda, Świda, 1961, s. 186).

Okres odprężenia pierwszego etapu eksperymentu otworzył drogę do oddziaływania wychowawczego. Tak długo, jak społeczność rządziła się własnymi prawami, bezwzględnie egzekwowanymi, nie miała zaufania do administracji, reagowała nienawiścią do niej, była zawsze kontra, tak długo personel nie miał żadnej możliwości efektywnego oddziaływania wychowawczego. Te same metody wychowawcze stosowane na drugim etapie były inaczej przeżywane i interpretowane przez chłopców. Swoje interesy zaczęli łączyć z interesami zakładu.

W drugiej fazie eksperymentu zmieniły się stosunki między grupami, grupy zmieniły skład – jedni się odłączyli, inni przyłączyli, zmieniła się rola grup w życiu zakładu. Inaczej mówiąc, istotnie zmieniły się stosunki społeczne w zakładzie. Zmieniło się kryterium uznania społecznego – już nie decydowała o tym pozycja w świecie przestępczym, lecz pozycja zajmowana w społeczności zakładu w Szczypiornie. Liczyła się także pozycja w szkole – największy autorytet był przypisany do trzeciej klasy technikum samochodowego.

W maju 1959 r. zakłócenia w stosunkach społecznych wprowadził transport 30 więźniów „rozhisteryzowanych i wypaczonych psychicznie” z Rawicza. Szantażowali administrację, obawiano się, że zarażą swoją agresywnością, aspołeczną postawą chłopców przebywających w Szczypiornie, bo pół roku to zbyt krótki czas na utrwalenie pozytywnych nawyków. Powoli chłopcy z Rawicza wciągali się w nurt życia w Szczypiornie, zostali wchłonięci w społeczność zakładu, mieli możliwość poznania kontrastu między życiem przestępczym a życiem praworządnym.

Ważną rolę w procesie oddziaływania wychowawczego pełniła szkoła. Jak wielką rolę przykładali więźniowie do nauki, do zdobycia dyplomu jest przykład jednego z osadzonych, który zrezygnował z ubiegania się o przedterminowe

zwolnienie, bo to uniemożliwiłoby mu ukończenie szkoły, a nie dowierzał sobie, że będzie kontynuował naukę na wolności. Proces wychowawczy wspomagali nauczyciele, spośród nich szczególny wkład w wychowywanie miała polonistka Janina Mączyńska otaczająca chłopców matczyną troską.

Nauka i praca należały do obowiązków, łatwo więc było prowadzić proces wychowawczy, odwołując się do przymusu. Trudniejszą formą oddziaływania było życie kulturalne – wymagało wysiłku, a korzyści niewielkie. Nie można tu było stosować przymusu, stawiano na udział dobrowolny, zgodny z zainteresowaniami, których w istocie chłopcy nie mieli. Trzeba było dopiero wyrabiać zainteresowania kulturalne, nauczyć sensownej organizacji czasu wolnego. Zespoły artystyczne chłopcy organizowali niechętnie, trwały krótko, szybko się rozpadały. Atmosferę życia kulturalnego wprowadzał do zakładu klub towarzyski „Kaleidoskop”. Powstały przy klubie sekcje: brydżowa, szachowa, literacka, dyskutowano na temat książek i filmów, co wieczór grała tam zakładowa orkiestra.

Największą atrakcją zakładu była możliwość uprawiania sportu. Często organizowano wyjazdy sportowe poza bramy więzienia. Eksperymentalny zakład karny w Szczypiornie był pierwszym w Polsce zakładem półotwartym dla młodocianych przestępców wysokowyrokowych. Na wyjazdach poza zakładem chłopcy zachowywali się bez zarzutu, nie czuli się więźniami. Wyjazdy zmuszały do samoopanowania w trudnych wolnościowych warunkach, do kulturalnego obcowania z ludźmi na wolności. Można sobie wyobrazić, jak wiele wysiłku ich to kosztowało, ile pokus trzeba było zwalczyć. O wewnętrznych przemianach, jakie się dokonały w chłopcach, świadczyć może wyjazd na mecz piłki nożnej do miejscowości oddalonej o kilka kilometrów. Po drodze ciężarówka zepsuła się, a czasu do rozpoczęcia meczu pozostało niewiele. Naczelnik poprowadził drużynę drogą na skróty, która wiodła przez pole zboża. Nikt nie próbował ucieczki. Zdążyli na czas, wygrali mecz, wrócili do zakładu naprawioną ciężarówką i rozentuzjzmowani opowiadali nauczycielce: „Proszę Panią, wygraliśmy. Maszerowaliśmy 5 kilometrów wśród zbóż. Czy wie Pani, policzyliśmy nasze wyroki. Wyniosło to łącznie sto kilkadziesiąt lat więzienia. Pani wyobraża? A my tu idziemy zupełnie spokojnie. Pani uwierzy? W ogóle zapomnieliśmy, że jesteśmy więźniami. Myśleliśmy tylko, żeby zdążyć na czas i wygrać. Gdyby po dwóch stronach szli strażnicy z karabinami, myślelibyśmy tylko o ucieczce. Byliśmy przecież więźniami. Ale wtedy my nie byliśmy w ogóle więźniami. Czy Pani to rozumie?” (Świda, Świda, 1961, s. 246). Innym przykładem wewnętrznych przemian był wniosek, by mecze odbywały się na terenie zakładu, wówczas więcej chłopców może mecz obejrzeć. Świadczy to o wyrobieniu społecznym i postawie rzeczywistego koleżeństwa. Mecz poza terenem więzienia mogli obejrzeć nieliczni, tylko ci którzy zasłużyli sobie na tę najwyższą formę nagrody.

Trzecia faza eksperymentu rozpoczęła się we wrześniu 1959 r. z rozpoczęciem nowego roku szkolnego i trwała tylko trzy miesiące. Zakończyła się gwałtownie, 6 grudnia, ucieczką 16 więźniów.

Ucieczkę zorganizowali więźniowie przywiezieni kilka miesięcy wcześniej z więzienia mokotowskiego. Była to grupa chłopców bardzo trudnych, przewodził jej chłopak bardzo zdemoralizowany, o cechach psychopatycznych z wytatuowanym na czole napisem „kocham Tereskę”. Ucieczka nastąpiła przez podkop prowadzący z sypialni. Kilku wychowanków Szczypiorna zdawało sobie sprawę z prowadzonych przygotowań i przekazało jednemu z niższych pracowników administracji ostrzeżenie: „niech pan zajrzy pod szafę w pokoju ‘Tereski’, to zobaczy pan coś ciekawego”. Ostrzeżenie zostało zlekceważone. Pracownik nie zajrzał pod szafę ani nie przekazał wiadomości swoim przełożonym. Ucieczka doszła do skutku. Przyczyniło się do tego także zaniedbanie obowiązków przywódcy zmiany. Wkrótce po tym wydarzeniu pisano: „Fakt ucieczki więźniów nie ma bezpośredniego związku z założeniami eksperymentu [...] w zaniedbaniach służby ochrony leży podstawowa przyczyna ucieczki więźniów” (Pietruszka, Ziemiński, 1960, s. 44).

Chłopcy byli przerażeni tym co się stało, solidaryzowali się z administracją, nie z uciekinierami. Na ręce komisji CZW składali petycje, że gotowi są poddać się wszelkim ograniczeniom, prosząc, by za to, co się stało, nie odpowiadała administracja. Należy uznać, że jest to dowód sukcesu prowadzonego eksperymentu wychowawczego. Ucieczka nie zaprzeczyła faktom, że w wielu młodocianych przestępcach dokonały się zasadnicze zmiany. Mimo ucieczki można było kontynuować pracę wychowawczą. Niestety. Naczelnika odwołano, zwolniono kilka osób, naukowcy wycofali się. Powstała sytuacja zawieszenia. Specjalnego Więzienia dla Młodocianych Mężczyzn w Szczypiornie nie zlikwidowano, ale i nie kontynuowano eksperymentu według koncepcji Witolda i Hanny Świdów.

Co było dalej?

W 1962 r w Ośrodku Badań Penitencjarnych Ministerstwa Sprawiedliwości opracowano program ukierunkowujący dalszą działalność więzienia dla młodocianych. Cele pracy reedukacyjnej pozostały takie same, jak i zakres metod wychowawczych. Na okres 2 lat została oddelegowana do pracy w Szczypiornie Barbara Jarzębowska (Jarzębowska-Badziak, 1972) z zadaniem:

- udzielania pomocy personelowi penitencjarnemu w przygotowaniu do kontynuowania działalności eksperymentalnej;
- opieki konsultacyjno-naukowej nad pracą wychowawczą w Szczypiornie;
- prowadzenia badań zmierzających do określenia wartości wychowawczej i stopnia skuteczności stosowanej w więzieniu pracy reedukacyjnej.

Nieprecyzyjny, tymczasowy regulamin dla Specjalnego Więzienia w Szczypiornie określał jedynie ogólne ramy eksperymentu bez dokładnego sprecyzowania jego treści i form realizacji. Model więzienia dla młodocianych, realizowany

według koncepcji Świdów, postrzegany był jako słuszny, niemniej wymagało to zebrania dowodów skuteczności.

Po odejściu Świdów, naczelnika więzienia Stanisława Broszczaka administracja próbowała kontynuować zapoczątkowany eksperyment, lecz brak konsultacji naukowej stwarzał służbie więziennej w codziennej pracy z młodocianymi różne trudności. Niektóre formy działalności wynikające z przepisów regulaminu zostały zaniechane, np. oddział niedozorowany, inne stosowano z dużą ostrożnością, np. przepustki.

Zmianie, w porównaniu z założeniami przyjętymi przez Świdów, uległy zasady rekrutacji do zakładu. Od 1962 r. przyjmowano młodocianych, którym do odbycia kary pozbawienia wolności zostało nie więcej niż 10 lat. W Szczypiornie odstępiono od obowiązujących w zakładach karnych zasad izolacji więźniów. W polskiej praktyce penitencjarnej było to poczynanie bez precedensu, wymagało więc wnikliwych badań.

W pierwotnych założeniach eksperymentu szkoła w zakładzie karnym została pomyślana jako wiodąca metoda reedukacji młodocianych – młodociani sami mogli decydować o uczęszczaniu do szkoły. Od roku 1960/1961 uczęszczanie do szkoły było obowiązkiem i pobyt w Szczypiornie uzależniony był od uzyskania pozytywnych wyników nauczania. Gdy problemem było zbytne zaangażowanie niektórych więźniów w działalność sportową i kulturalno-oświatową kosztem wyników w nauce, ograniczono przynależność tylko do dwóch sekcji czy kół. Wydano zarządzenie zakazujące aktywnego uczestnictwa w zajęciach sportowych i kulturalnych w przypadku więcej niż jednej oceny niedostatecznej.

Program Ośrodka Badań Penitencjarnych przewidywał uruchomienie w Szczypiornie zakładu przejściowego dla absolwentów szkoły, gdzie mogliby odbywać końcówkę kary. Dalsze odbywanie kary byłoby w warunkach zakładu otwartego z jednoczesną pracą w zakładach produkcyjnych na wolności. Jednak realizację tego projektu uniemożliwił brak środków finansowych.

B. Jastrzębowska-Baziak (1972) stwierdziła, że reedukacja prowadzona według programu OBP w latach 1963–1964 była skuteczniejsza od pracy reedukacyjnej prowadzonej do 6 grudnia 1959 r. według koncepcji Świdów. Wydaje się, że nie można oceniać efektów, dzieląc proces resocjalizacji na krótkie odcinki czasowe. Resocjalizacja jest procesem w toku, także za murami więzienia. Na stronie Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej można przeczytać, że: „największym osiągnięciem więzienia – szkoły była wysoka efektywność oddziaływań. Według badań przeprowadzonych w 1968 r. (przez dyrektora szkoły Jana Becłę) w grupie 331 absolwentów (obu szkół) wskaźnik powrotności wynosił 13 proc. W powtórzonych po 5 latach badaniach wśród 404 absolwentów (w tym było 137 zwolnionych na koniec kary) do przestępstwa powróciło 21 proc. badanych. Badania potwierdziły wysoką efektywność penitencjarną metod nauczania zawodowego, bowiem recydywa była co najmniej o połowę niższa od średniej krajowej” (www.cossw.pl).

Ponowne zmiany polegające na obostrzeniach regulaminowych i ochronnych wprowadzono w 1971 r. W ten sposób kończył się eksperyment, rezygnowano z wypracowanych form wychowawczego systemu wykonywania kary. Funkcja resocjalizacyjna ustąpiła funkcji represyjnej. Współcześni obserwatorzy eksperymentu podkreślali, że „eksperyment tego rodzaju wymagał bardzo precyzyjnej koordynacji wszystkich działów służb, umiejętnego podporządkowania ich celom eksperymentu oraz świadomego i twórczego współudziału całego personelu zakładu” (Pietruszka, Ziemiński, 1960, s. 52). A tego zabrakło.

Bogdan Nowak, Prezes Polskiego Towarzystwa Penitencjarnego, w artykule wspomnieniowym napisał: „Największym zagrożeniem dla więzienia w Szczypiornie byli jego przeciwnicy, których raziła odmienność tego zakładu, a wszelkie nowości uważali za niebezpieczne. Dostrzegali tylko negatywne przejawy drugiego życia, natomiast nie widzieli pozytywnych rezultatów resocjalizacji. Domagali się większej dyscypliny formalnej. W latach siedemdziesiątych rozpoczęto „dyscyplinowanie”, co skutkowało samouszkodzeniami i ucieczką. Jednak ta druga ucieczka nie miała większego znaczenia, bo los zakładu już wcześniej był przesądzony” (Nowak, 2008, s. 22).

Tuż obok zakładu funkcjonowała (i jest tam nadal) szkoła kształcąca pracowników służby więziennej. Dziwić musi, że te dwie placówki nie współpracowały ze sobą, że przyszli funkcjonariusze służby więziennej nie odbywali tam zajęć praktycznych.

Więzienie Karne Specjalne dla Młodocianych w Szczypiornie zlikwidowano w 1974 r. Jego założenia odbiegały od obowiązującej polityki „przykręcania śruby” więźniom. Dodatkowym argumentem przy likwidacji więzienia dla młodocianych była rozbudowa Centrum Wyszkożenia Służby Więziennej, co wymagało dodatkowej przestrzeni (Nowak, 2008).

Bibliografia

- Eksperyment Szczypiorno*, www.cossw.pl/sub.php?id=63 (dostęp 15.04.2013).
- Jarzębowska-Baziak B., *Praca wychowawcza w zakładzie karnym dla młodocianych (na tle doświadczeń zakładu w Szczypiornie)*, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1972.
- Nowak B., *Zapomniany eksperyment*, [w:] *Szczypiorno penitencjarne* [dodatek do pisma „Kalisia” 2008 nr 11], www.kalisz.eu/files/118950095246ed840/broszura_kalisia.pdf.
- Nowak B., *Więzienny eksperyment*, „Forum Penitencjarne” 2012, nr 3.
- Pietruszka J., Ziemiński S., *Eksperyment – Szczypiorno (refleksje i wnioski)*, „Przegląd Więziennictwa” 1960, nr 1.
- Świda H., Świda W., *Młodociani przestępcy w więzieniu*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1961.